Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# GŁOS NARODU

NIEDZIELA 1. LUTEGO 1920. NR. 29. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie | K 22·— | K 20·— | K 22·— | K 25·— | K 18·— |

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).



# Walka o Adryatyk.

Jak ostatnie telegramy doniosły, Rada Najwyższa powzięła ostateczne uchwały w kwestyi Adryatyku. Temsamem załatwiono definitywnie sprawę Rjeki i wybrzeży dalmatyńskich.

Zawiła i długa debata na temat pogodzenia imperyalistycznych dążeń Włoch i wyjścia na morze Jugosławii została przez Konferencyę pokojową załatwiona „kompromisowo". Tego rodzaju wyrażenie dyplomatyczne stwierdza fakt, że kwestya Adryatyku nie będzie wprawdzie zakłócała porządku obrad paryskich, ale i nie spotka się z zadowoleniem i aprobatą ani w Rzymie, ani w Belgradzie.

Przeciwko stanowisku włoskiego prezydenta ministrów, Dr Nittiego, który zgodził się na ostateczną decyzyę Konferencyi pokojowej, występuje cała narodowa prasa włoska. W państwie S. H. S. uważają układ z Włochami za pogwałcenie praw narodów wolnych, a za największą krzywdę, wyrządzoną zjednoczonemu trójkrólestwu w szczególności. Nastrój w Rzymie jest przygnębiający. W Lublanie ogłaszają żałobę narodową.

Rozgoryczenie, panujące we Włoszech i Jugosławii na Radę Najwyższą ma swój podkład w projekcie neutralizacyi wybrzeży dalmatyńskich, a głównie w zamiarze utworzenia suwerennego państwa z „perły Adryi" i „największego portu Tryestu włoskiego portu", Fiume — i „drugiego miasta słowiańskiego morza" — Rjeki.

Polityka zagraniczna Włoch obracała się w ostatnim dziesiątku lat około zdobycia hegemonii na morzu Śródziemnem i wyłącznego panowania na Adryatyku. Wybrzeże tryestyńskie było włoską irredentą i odzyskanie jej było jednym z punktów narodowego honoru. Fiume, wyspy, wybrzeże dalmatyńskie i Albania były uważane za leżące w sferze żywotnych interesów apenińskiego królestwa.

W Durazzo i Walonie krzyżowały się wpływy i najjaskrawiej zaznaczały się antagonizmy rzymsko-wiedeńskie. Wojna włosko-turecka miała bezpośredni cel — zdobycie powietrza dla Włoch i według brzmienia ultimatum, wysłanego do Konstantynopola, odzyskania terytoryów „geograficznie do półwyspu italskiego należących". Lecz z wyprawą do Trypolisu łączyły się daleko sięgające plany zawładnięcia archipelagiem egejskim, zajęcia w imię nieprzedawnionych praw „rzymskiego Epiru" — jak głosił pomnożyciel włoskości, D'Annunzio — Albanii, i zakorkowania cieśniny otranckiej. Na drugi dzień po wypowiedzeniu wojny Turcyi, zjawiły się w Walonie torpedowce włoskie. Nieunikniony konflikt z Austryą o zwierzchnictwo nad nagiemi skałami Alp dynarskich został załatwiony pokojowo. Ale problem panowania nad Adryatykiem rozwiązanym nie został: wpływów swych na albańskich wybrzeżach i równowagi na półwyspie bałkańskim strzeżono w Rzymie zazdrośnie i pilnie. Kiedy w r. 1912 na porządek dzienny weszła skomplikowana sprawa likwidacyi państwa osmańskiego w Europie — we Włoszech mobilizowano flotę, a zaprzyjaźnione państwo habsburskie trzymało na wszelki wypadek w południowym Tyrolu pogotowie wojskowe. Dzięki interwencyi berlińskiej i wtedy również nawrócono do kompromisu. Górne ambicye zachowały status quo ante, a ojczyzna skipetarskich rozbójników wyniesiona do godności niepodległego księstwa.

Kiedy w 1915 roku przystępowały Włochy do koalicyi, cele wojny określono w Rzymie jasno i dokładnie. — Traktat londyński z 1915 r. oddawał Włochom Trydent, Istryę z Tryestem i całą Dalmacyę; w sprawie losu wybrzeża chorwackiego z Rjeką nie powzięto żadnych postanowień. Wojna Włoch z Austryą była walką o „mare nostro".

Do zrealizowania swych nadziei dążyły Włochy przez cztery lata światowej walki. Front południowy więził armię austryacką nad bagnami Piawy, nie pozwalając w rozstrzygających chwilach przerzucić kilku korpusów wojska na zachód, gdzie tego rodzaju interwencya byłaby decydującą o katastrofie. Zasługi, położone przez królestwo apenińskie w wspólnej walce przeciwko niemieckiemu najazdowi — są olbrzymie. Zobowiązania koalicyi wobec Włoch były zawsze bardzo wielkie.

I zdawało się, że z chwilą runięcia grozy naddunajskiej monarchii znikła ostatnia zapora, dzieląca twórców idei Wielkiej Italii od spełnienia ich najgorętszych pragnień. Tymczasem, kiedy umilkły ostatnie strzały na nizinie weneckiej i wojska włoskie wkraczały do Tryestu, skomplikowany węzeł sprawy adryatyckiej zagmatwał się jeszcze bardziej.

W spadku po Austryi objęło kraje nad Adryatykiem państwo jugosłowiańskie; flota austryacka ostatnim rozkazem cesarza Karola została oddana południowym Słowianom. Fiume zajęły wojska serbskie. W Dalmacyi utworzono gwardyę nadmorską. Opierając się na prawie samostanowienia ludów zażądano od Rady Najwyższej przyznania połączonemu królestwu Istryi z Tryestem, Rjeki i całego dalmatyńskiego wybrzeża.

Państwo S. H. S. realizowało na własną rękę ideały, przekazane przez Serbię, dla której wybicie okna na morze było głównym celem wojny w 1912 r., kiedy to armia królewicza Aleksandra, rezygnując z wyzyskania militarnych korzyści, jakie dawało zwycięstwo pod Kumarowo, zajmowała Durazzo i kawalerya serbska wjeżdżała w morze, by zaznaczyć objęcie władzy nad słowiańskim Adryatykiem. Cały konflikt z Austryą polegał na sprzeczności interesów serbskich z polityką naddunajskiej monarchii, która za wszelką cenę starała się przeszkodzić zaczerpnięciu przez państwo serbskie „oddechu morskiego", niezbędnego do życia bałkańskiego królestwa. Po zwycięstwie nad Austryą serbscy politycy dowodzili jak na dłoni, że ze względów narodowościowych i gospodarczych wybrzeża dalmatyńskie i albańskie — muszą przypaść Jugosławii.

Koalicya znalazła się w kłopotliwej sytuacyi: z jednej strony musiano liczyć się z traktatem londyńskim i zobowiązaniami względem Włoch — z drugiej strony domagano się stosowania w praktyce teoryi Wilsona i zasadniczych podstaw koncepcyi Ligi Narodów.

W Rzymie punkty traktatu londyńskiego zmodyfikowano w ten sposób, że Włochy rezygnowały z zajęcia całej Dalmacyi, natomiast domagały się przyznania Rjeki i wysp przybrzeżnych. W Paryżu postanowiono oddać Tryest Włochom, a Rjekę przyznawano zjednoczonemu królestwu. Kwestya wysp dalmatyńskich została jednak otwarta i projekt ten nie zadowalniał nikogo. Na dobitek złego, w międzyczasie wybuchła awantura z D'Annunziem, który na czele ochotników zajął Rjekę i wszelkim rozkazom Rady Najwyższej opierał się bardzo skutecznie.

Walka dyplomatyczna o Adryatyk toczyła się długo: gordyjski węzeł interesów słowiańskich i włoskich aspiracyi postanowiono wreszcie przeciąć przez utworzenie z Rjeki suwerennego państwa, neutralizacyę Zadaru i zniesienie fortyfikacyi na wszystkich wyspach Adryatyku. Wszystkie porty i koleje żelazne mają być oddane Lidze Narodów. Włochy zatrzymają Wallonę, jak to jest przewidziane w traktacie londyńskim, pozatem będą miały protektorat nad Albanią.

Przeciwko temu rozwiązaniu zaprotestowano we Włoszech. Przytoczono motywy, że wskutek tego układu utraciły Włochy na Adryatyku swobodę ruchów. Umocnienia na Korfu, wybudowane przez Francuzów w czasie wojny, przeszły w ręce francuskie. Ważny bardzo pod względem strategicznym port Cattaro ma przypaść, jako rekompensata Jugosławii, a co gorsze, ma być w dalszym ciągu portem i będzie stanowić najsilniejszą podstawę słowiańskiego rywala. Adryatyk jest blokowany równocześnie z czterech stron, bo także od Biserty i Malty.

Rząd serbsko-chorwacko-słoweńskiego państwa wniósł protest, w którym zaznacza, że Rjeka jest **niezbędną** bramą wywozową nie tylko dla Jugosławii, ale również najbliższym **wyjściem** na morze Śródziemne dla Rumunii, Węgier i Czechosłowackiego państwa. Neutralizacya Zadaru i linia graniczna od Alp do Arsy pozostawia pod panowaniem **włoskiem** 400.000 Jugosłowian, która to aneksya niczem upozorowaną nie jest. Tworzy się w taki sposób zaczątek słowiańskiej irredenty we Włoszech. Jeżeli rząd S. H. S. układ podpisze, uczyni to pod presyą państw zachodnich.

Niezadowolenie z kompromisu jest obustronne. W dodatku niewiadomo, jak będzie wyglądała historya z wojskami D'Annunzia, które są w Rjece. Włosi ich siłą z portu wyrzucać nie będą — to pewne. Interwencya zbrojna Jugosławii narażałaby cały układ na największe niebezpieczeństwo. A czy koalicya będzie mogła i chciała korzystać z prawa egzekutywy — niewiadomo również.

Wogóle sprawa adryatycka, mimo oficyalnego załatwienia przez Radę Najwyższą, pozostaje nadal w zawieszeniu.

Tad. K.

# Przed dyskusyą o polityce zagranicznej.

Warszawa, 28 stycznia.

Po powrocie ministra spraw zagranicznych **Patka** do Warszawy, — co ma nastąpić w najbliższych już dniach, na pierwszy plan dyskusyi sejmowej wysunie się kompleks aktualnych zagadnień z zakresu polityki zagranicznej, przedewszystkiem zaś paląca wprost **kwestya wschodnia**, która — jak na to wskazują wszelkie oznaki — wchodzi obecnie w **stadyum decydujące**.

Rozważaniom tej sprawy w sejmowej komisyi spraw zagranicznych, oraz na plenum Izby, powinno towarzyszyć obszerne przedyskutowanie tego doniosłego problematu także w prasie, która jest zwierciadłem opinii całego społeczeństwa. Głosy polskiej prasy powinny być dla komisyi sejmowej przewodnikiem, wskazującym właściwe drogi rozwiązania kwestyi, oraz cel, do którego naród zmierza. Zapobiegnie to ewentualności powzięcia przez sejmową komisyę uchwał, niezupełnie zgodnych z wolą narodu. Jest to tem konieczniejsze, iż rzecznicy różnych doktrynerskich ugrupowań, nie będących wcale odzwierciedleniem zapatrywań znakomitej większości narodu, za to jednakże krzykliwych i lubujących się w rozsnuwaniu sieci intryganckich, bynajmniej nie zrezygnowali z dążeń do obleczenia w czyn swych „pryncypialnych" koncepcyi co do rozwiązania właśnie sprawy naszych kresów wschodnich.

W ostatnich dniach niektóre organy prasowe, będące rzecznikami tych właśnie ugrupowań, — jak n. p. „Kuryer Poranny" w depeszy paryskiej — niedwuznacznie w naszej polityce zagranicznej w sprawie wschodniej podkreśliły odrębność koncepcyi, forytowanej przez jeden z czynników władzy wykonawczej, jak gdyby dla przeciwstawienia jej koncepcyi czynnika parlamentarnego, będącego wyrazicielem opinii suwerennego narodu. Wspomniany fakt nabiera szczególniejszego znaczenia, przedewszystkiem w naszych stosunkach, w zestawieniu z ostatniemi pogłoskami o specyalnych umowach z **Petlurą**, które — o ileby te wieści miały być prawdziwe, czemu zresztą kategorycznie zaprzecza ministerstwo spraw zagranicznych — byłyby poniekąd już przesądzeniem stanowczem dalszego kierunku naszej polityki wschodniej.

Tutaj znów potrącamy o sprawę, dotychczas u nas nie ustaloną, **kompetencyi w polityce zagranicznej**, co do której to sprawy — sądząc z różnych pogłosek — nie zawsze przestrzega się zasad i zwyczajów, sankcyonowanych przez tradycyę i praktykę w demokracyach zachodnich.

Byłoby z wielką korzyścią dla sprawy narodowej, aby przy sposobności dyskusyi o polityce zagranicznej raz nareszcie kwestya kompetencyi w prowadzeniu tej najważniejszej strony życia państwowego została ujętą — za wzorem Zachodu — w stałe formy. Zapobiegłoby to na przyszłość różnym niemiłym i niepożądanym nieporozumieniom.

Zbytecznem chyba dodawać, że przy ustalaniu tej sprawy należałoby pójść śladami demokracyi zachodnio-europejskich, oddających prowadzenie polityki zagranicznej, w myśl koncepcyi znakomitej większości narodu i parlamentarnych wyrazicieli tej opinii, w ręce odpowiedzialnego przed parlamentem gabinetu, a nie za wzorem amerykańskim, który obecnie przechodzi próbę ogniową i — jak można wnosić z dotychczasowych zapowiedzi — nie wyjdzie z niej zwycięsko: nieograniczona dyktatura prezydenta w zagranicznej polityce walczy tam z senatem o byt i prestige swego dzieła. Czy zwycięży? czy ocali zawarty przez się traktat pokojowy? jak dotąd — wątpliwe. Dowodzi to, iż w polityce zagranicznej nigdy nie należy zapominać o konfrontowaniu swych koncepcyi z opinią narodu — by nie zawisnąć w próżni.

J. CH.

# Bolszewickie propozycye pokojowe.

Na ostatniem posiedzeniu sejmowej Komisyi dla spraw zagranicznych pos. **Perl** zainterpelował przedstawiciela rządu, szefa sekcyi prawno-administracyjnej Min. spraw zagranicznych, p. **Olszowskiego**, czy prawdą jest, że komisarz do spraw zagranicznych rządu sowieckiego, Cziczerin, zwrócił się do rządu polskiego z propozycyą pokojową.

P. **Olszowski** odpowiedział, że istnieniu takiej noty nie zaprzecza.

P. **Dąbski** zapytał wówczas, czy prawdą jest, że propozycya ta została cofnięta wobec braku odpowiedzi.

Przewodniczący komisyi, p. Stanisław **Grabski**, oświadczył, że niema podstawy do twierdzenia, że te propozycye zostały cofnięte.

P. **Perl** zaproponował, aby żądać od rządu podania członkom komisyi do wiadomości treści noty.

Wobec wyjaśnień p. Grabskiego postanowiono jednak odłożyć żądanie tych informacyi do czasu powrotu min. spraw zagranicznych, p. **Patka**, t. j. do 1 lub 3 lutego.

**Cieszyn.** (Telefonem). Pisma niemieckie podają **tekst propozycyi pokojowej rządu sowietów do Polski**, sygnalizowany iskrowo z **Moskwy** dnia 29 stycznia.

Rosyjski rząd sowietów wystosował do rządu polskiego następujące oświadczenie:

Rada Komisarzy Ludowych socyalistycznego związku Republiki Sowietów w Rosyi do Polskiego Rządu i Polskiego Ludu:

**Polska** musi się zdecydować na krok, którego zaniedbanie miałoby dla obu ludów na szereg lat najsmutniejsze skutki. Wszystko wskazuje na to, że imperyaliści koalicyjni, agenci **Churchilla** i **Clemenceau**, chcą pchnąć Polskę do zgubnej walki z Rosyą sowiecką. Świadoma swej odpowiedzialności wobec mas pracujących, ożywiona chęcią zaoszczędzenia niezliczonych ofiar i klęsk, oświadcza Rada Komisarzy Ludowych, co następuje:

1) Polityka Rosyi sowieckiej względem Polski nie zależy od przemijających dyplomatycznych, czy militarnych kombinacyj, ale od niewzruszonych zasad, które podyktowały narodom prawo wolnego o sobie stanowienia. **Rosya sowiecka uznała niezawisłość i suwerenność Republiki Polskiej.** To jest podstawą wszystkich stosunków z Polską.

2) W odniesieniu do ostatniej propozycyi pokojowej, z którą dnia 22 grudnia ub. roku Rada Komisarzy Ludowych zwróciła się do Polski, oświadcza rząd Rosyi sowieckiej, iż nie planuje on bynajmniej polityki zaczepnej względem Polski: wojska czerwone nie przekroczą obecnego frontu białoruskiego, przebiegającego koło **Dryssy**, **Połocka**, **Borysowa**, **Baryczy** i **Ptyczy**. Rada Komisarzy Ludowych oświadcza w imieniu zarówno swojem, jak i tymczasowego rządu ukraińskiego (?), że nie przedsięweźmie również żadnej akcyi militarnej, ani na zachód od tej linii, ani na froncie **Grodno—Piława**.

3) Rada Komisarzy Ludowych oświadcza, iż ani z Niemcami, ani z innemi państwami nie zawarła nigdy układu, zwracającego się bezpośrednio, czy pośrednio przeciwko Polsce i zaznacza, że duch polityki międzynarodowej sowietów wyklucza zupełnie możliwości podobnego układu.

4) Rada Komisarzy Ludowych oświadcza, że niema takiej sprawy gospodarczej, ani terytoryalnej, którejby nie było można uregulować drogą układów przez wzajemne ustępstwa, tak, jak to się stało obecnie z **Estonią**.

Komisarze Ludowi dla spraw zagranicznych gwarantują, że na zebraniu Wszechrosyjskich Rad, mającem się odbyć w **lutym**, zostaną uroczyście przyjęte powyższe zasady w stosunku do Polski.

# Naczelnik państwa w Dyneburgu

**Wilno. P. A. T.** Naczelnik państwa powrócił z frontu do Wilna. Podczas pobytu w Dyneburgu najwyższy wódz osobiście wręczył order „Virtuti militari" gen. Śmigłemu-Rydzowi, przyczem w przemówieniu stwierdził zasługi gen. Śmigłego, dla których też powołany został na członka kapituły orderu. Uroczystość odbyła się w obecności dowódcy frontu litewsko-białoruskiego, generała **Szeptyckiego** i sztabu oficerów. Rewia wojsk została odwołana z powodu silnego mrozu.

Naczelnik państwa konferował w Dyneburgu z naczelnym wodzem wojsk łotewskich, generałem Ballodem, który przybył specyalnie wraz z szefem sztabu. Naczelnik państwa zwiedził w Dyneburgu szpital i koszary, oraz przyjął delegacyę ludności cywilnej.

**Wilno. P. A. T.** Na obiedzie, urządzonym przez gen. **Rydza-Śmigłego** w Dyneburgu na cześć Naczelnika państwa, obecni byli reprezentanci armii polskiej i łotewskiej oraz generał **Burt** z misyi angielskiej.

Pierwszy wzniósł toast na cześć Naczelnika państwa gen. Rydz-Śmigły, następnie przemawiał wódz armii łotewskiej, gen. **Ballod**, który dziękował armii polskiej za pomoc okazaną i wyraził nadzieję, że jak obie armie polska i łotewska, tak zbliżą się ze sobą w przyjacielskim stosunku narody polski i łotewski. Generał Ballod zakończył przemówienie toastem na cześć armii polskiej i jej Naczelnego wodza Piłsudskiego.

**Naczelnik państwa** wygłosił przemówienie następujące: Moi Panowie! Przyjemnie mi jest być w oddziale, który spotkało rzeczywiste szczęście, że walczył godnie z tradycyą polską „za naszą i waszą wolność", nietylko za wolność naszego narodu, ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela. Przekonany jestem, że nabraliście w tej walce honorowej i zaszczytnej tego wzajemnego szacunku i przywiązania, które jest jedynie zapewnieniem powodzenia. Ten szacunek dla wspólnych wysiłków i prac wyniesiecie wszyscy, jako jedno z najważniejszych wspomnień w obecnej kampanii. To też zgodnie ze mną ochoczo wzniesiecie kielich na cześć armii łotewskiej i jej doświadczonego głównodowodzącego generała Balloda.

# Województwo Pomorskie.

Społeczeństwo polskie nie jest dokładnie poinformowane o tem, co to jest właściwie **Województwo Pomorskie**, zajmowane obecnie przez wojska polskie. „Gazeta Warszawska" przypomina parę wiadomości geograficznych z tej dziedziny.

Nazwa **Prus Zachodnich** nie odpowiada ściśle dawniejszym **Prusom Królewskim**, które dzieliły się na trzy województwa: **Chełmińskie**, **Malborskie** (z biskupstwem Warmińskiem, stanowiącem jakby autonomiczne księstwo) i **Pomorskie**. Prusy **Zachodnie** dzieliły się na dwie regencye: **Kwidzyńską** i **Gdańską**. Regencya **Kwidzyńska** liczy 15 powiatów, mianowicie na prawym brzegu Wisły: Lubawski, Brodnicki, Wąbrzeski, Toruński miejski i wiejski, Chełmiński, Grudziądzki miejski i wiejski, Suski, Kwidzyński (połowa), na lewym: Świecki, Tucholski, Chojnicki, Złotowski, Wałecki i druga połowa Kwidzyńskiego. Regencya **Gdańska** liczy powiatów: Gdański miejski, Gdański wyżynny i nizinny, Elbląski miejski i wiejski, Malborski, Sztumski, Tczewski, Starogardzki, Człuchowski, Kościerski, Kartuski, Wejherowski i Pucki. Otóż do prowincyi zachodnio-pruskiej nie weszła **Warmia**, którą przyłączono do Prus **Wschodnich**. Natomiast rząd pruski włączył do tej prowincyi nienależące do Prus Królewskich powiaty Wałecki i Złotowski, które ongi stanowiły część Wielkopolski i przypadły wraz z całym okręgiem Nadnoteckim Prusom przy pierwszym rozbiorze, przy włączeniu zaś tego okręgu do Księstwa Warszawskiego te powiaty pozostały przy Prusach. Również na prawym brzegu Wisły przyłączono do Prus Zachodnich z Prus Książęcych pow. Suski i Kwidzyński. Te wyliczone powiaty oraz pow. Człuchowski i powiaty położone przy ujściu Wisły (Gdański, Elbląski i Malborski) są najbardziej zniemczone.

Według spisu ludności z r. 1910 Prusy Zachodnie liczyły 1,703.000 mieszkańców, w tej liczbie 53 proc. katolików; odsetek ludności polskiej tendencyjnie obniżany, niewątpliwie wynosił przeszło 40 proc.

Według postanowienia traktatu wersalskiego odpada na wschodzie do Prus powiat miejski **Elbląski** i położona na prawym brzegu Nogatu większa część pow. wiejskiego Elbląskiego (koło 75.000 mieszkańców), na zachodzie pow. Wałecki, połowa Złotowskiego, cztery piąte Człuchowskiego i mały skrawek Wejherowskiego (na zachód od jeziora Żarnowieckiego) — ogółem koło 156.000 głów.

Następnie we wspomnianych powiatach: **Suskim**, połowie prawobrzeżnej **Kwidzyńskiego**, **Sztumskim** i mniejszej części pow. **Malborskiego**, leżącej na prawym brzegu Nogatu, ma się odbyć plebiscyt — okręg plebiscytowy liczy koło 146.000 ludności.

Wreszcie wolne miasto **Gdańsk** obejmować ma deltę Wisły, czyli t. zw. Żuławy między Wisłą a Nogatem i terytoryum na południo-zachód od Gdańska, a mianowicie m. Gdańsk, powiat nizinny Gdański, wyżynny Gdański (z wyjątkiem paru wsi), parę gmin z pow. Wejherowskiego (Sopot), skrawki pow. Kartuskiego, Kościerskiego i

Tczewskiego, i w delcie Wisły położone części pow. Elbląskiego i Malborskiego, ogółem koło 350.000 mieszkańców.

Według zatem danych statystycznych w nowem województwie Pomorskiem byłoby koło 945.000 ludności. Polacy stanowić zaś będą mniej więcej dwie trzecie ogółu mieszkańców.

Pod względem etnograficznym Prusy Królewskie przedstawiają największą różnolitość ze wszystkich dzielnic Polski.

Północno-zachodnią część Prus Królewskich zajmują K a s z u b i. Obszar etnograficzny Kaszubski obejmuje powiaty: nadmorskie Pucki i Wejherowski, część wyżynnego Gdańskiego, Kartuski, Kościerski, północną część Chojnickiego i północno-wschodnią Człuchowskiego, przyczem między narzeczem północno-kaszubskim (t. zw. Belacy) i południowym zachodzą duże różnice. Błędnie doniosły telegramy o zajęciu S t a r o g a r d u (nie Starogrodu) na Kaszubach. W powiatach Starogardzkim, Tczewskim i Kwidzyńskim (z miastami Gniewem i Nowem — nie Nowem Miastem!) na lewym brzegu Wisły mieszkają K o c i e w i a c y. Ta tylko część brzegów dolnej Wisły zamieszkana jest przez zwartą ludność p o l s k ą, na całej pozostałej przestrzeni od Torunia do ujścia Wisły rozsiedli się k o l o n i ś c i n i e m i e c c y, zwani przeważnie Holendrami (Olędrami). Starzy, zdaje się, za czasów krzyżackich osadzeni koloniści na lewym brzegu Wisły, między Gniewem a Subkowami, noszą nazwę F e t e r a k ó w.

Południową część pow. Starogardzkiego zajmują L a s a c y. Graniczą oni z borami Tucholskiemi, których mieszkańcy zowią się B o r o w i a k a m i (Tuchola, Czersk). W południowo-zachodniej części pow. Chojnickiego i na pograniczach pow. Tucholskiego i Złotowskiego zwartą masą prawdopodobnie od czasów krzyżackich mieszkają t. zw. K o s z n a j d r y. Niemcy-katolicy, którzy dostarczają głównego zastępu księży germanizatorów w dyecezyi Chełmińskiej. Wreszcie na pograniczu Ks. Poznańskiego w powiecie Złotowskim spotykamy t. zw. K r a j n i a k ó w (Złotów, Więcbork, Sępolno).

Na prawym brzegu Wisły, granicząc z ziemią Dobrzyńską w Kongresówce, leżą ziemie C h e ł m i ń s k a i M i c h a ł o w s k a z miastami Toruniem, Chełmżą, Chełmnem, Wąbrzeźnem, Lubawą, Brodnicą, Lidzbarkiem, Nowem Miastem, Grudziądzem, Kowalewem, Łasinem, Radzynem, Golubiem (nie Gołębiem!). Nie należy przeto pisać o zajęciu Lidzbarka i Lubawy na Mazurach, które są to miasta ziemi Michałowskiej.

Z Mazurów pruskich obsadziły wojska polskie przyznany Polsce tylko zachodni skrawek pow. Nidborskiego z miastem Działdowem (Soldau).

Z miast, które przypadły Polsce, liczące ponad 10.000 mieszkańców są: Toruń, Grudziądz, Tczew, Chełmno, Chojnice, Starogard, Chełmża.

## Od Wydawnictwa.

**Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.**

## KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

KONFERENCYA W SPRAWIE WALUTY. We czwartek 19 b. m. odbyła się pod przewodnictwem wiceprez. Rollego konferencya, celem zastanowienia się, czy i jakie zarządzenia należałoby wydać przeciw nagłemu i nieuzasadnionemu podniesieniu cen artykułów najniezbędniejszych z powodu wprowadzenia w Małopolsce obok waluty koronowej, waluty markowej. W konferencyi wzięli udział członkowie prezydyum miasta, przedstawiciele Rady miasta i przybocznej Rady aprowizacyjnej, władz państwowych, sfer finansowych, kupieckich i przemysłowych.

Na wstępie st. radca magistr. Sawiński podał do wiadomości, że magistrat w powyższej sprawie zarządził przedewszystkiem zebranie przez organa magistratu obecnych cen targowych wszelkich towarów zarówno na targach, jak i po sklepach, a to dla kontroli nad nieuzasadnionem podnoszeniem cen ze strony niesumiennych sprzedawców, że zarządzono d a l e j w y d r u k o w a n i e t a b l i c d o p r z e r a c h o w a n i a c e n w a l u t y k o r o n o w e j n a m a r k o w ą i odwrotnie, które to tablice wywieszone będą na placach targowych i w lokalach sprzedaży i że wreszcie wyda rozporządzenie, ażeby we wszystkich sklepach i placach targowych ceny towarów uwidocznione były w obydwu walutach.

Konferencya, uznając celowość zarządzeń magistratu, podniosła także konieczność, aby z uwagi, że głównie ludność wiejska, nieuświadomiona należycie o obecnych przepisach, wzbrania się przyjmować za produkta, doprowadzone do miasta, marek, a o ile je przyjmuje, to według relacyi marka równa koronie — starostwa, duchowieństwo i nauczycielstwo pouczyły odpowiednio lud wiejski. W tym celu uznano za pożądane wydanie przez namiestnictwo odpowiednich zarządzeń do starostw, Rad powiatowych i Rad szk. okręgowych, zaś ze strony Konsystorza Książęco-biskupiego do urzędów parafialnych.

Wreszcie podniesiono, aby gmina miasta Krakowa, o ileby zupełne wycofanie koron z obiegu i wprowadzenie jednolitej waluty markowej w kraju było niemożliwem, wydała jak najspieszniej odpowiednią ilość własnych bonów 70- i 35-fenigowych, odpowiadających wartości jednej koronie, wzgl. 50 hal., a to celem zapobieżenia brakowi drobnych.

WIECZORNICA ŚLĄSKA. W wielkim refektarzu OO. Franciszkanów odbyła się uroczystość pożegnania żołnierzy śląskich. Słowo wstępne wypowiedział prezes Kresów zachodnich, p. Dybowski, następnie p. Gruszecki mówił o znaczeniu Śląska dla Polski. Gen. Latinik w pięknem przemówieniu oddał hołd poległym bohaterom w czasie najazdu czeskiego i zaznaczył, że żołnierz polski, jak do ostatniego tchu bronił kresów, tak stać będzie w dalszym ciągu na straży polskiego Śląska. Ks. Brandys mówił o ludności śląskiej, która jest polską i do Rzeczypospolitej chce należeć, a dwóch żołnierzy, p. Wierciak z Ks. Cieszyńskiego i p. Szczypka z Orawy podkreślili zgodne stanowisko mieszkańców bratnich dzielnic. Następnie członek redakcyi „Głosu Narodu", p. T. Klobucki, w silnem przemówieniu stwierdził, że Śląsk Cieszyński odbył już głosowanie i krwią górników karwińskich przypieczętował swoją przynależność do Polski i ten plebiscyt zadecyduje o losach Cieszyna. Ks. Raymelko wzywał rodaków śląskich do wytrwania w ciężkim kryzysie, jaki obecnie ludność nasza przeżywa i zapewniał, że w obronie Cieszyna, Spiżu i Orawy stanie cała Polska. Nastrój na zebraniu, w którem wzięło udział kilkaset osób, panował nadzwyczaj miły i serdeczny.

DR TADEUSZ KANENBERG, długoletni sekretarz prezydyum miasta, mianowany został radcą magistratu z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku. Nominacya ta spotka się niewątpliwie z szczerem zadowoleniem wszystkich, którzy stykając się bezpośrednio z radcą Kanenbergiem, mieli możność ocenić należycie jego niezwykłe przymioty, jako wzorowego urzędnika i obywatela, oraz człowieka rzeczywistej kultury o szerszych horyzontach.

KU CZCI Ś. P. WŁADYSŁAWA KULCZYŃSKIEGO. XII posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika, poświęcone pamięci honorowego członka Towarzystwa, ś. p. prof. Władysława Kulczyńskiego, odbędzie się we wtorek 3 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej Instytutu zoologicznego (ul. św. Anny 6). Prof. Ignacy Król wygłosi odczyt p. t. „O zasługach naukowych prof. Dr Władysława Kulczyńskiego".

POGRZEB Ś. P. KAMIŃSKIEGO (Kazeta) odbędzie się dzisiaj, w sobotę, o godz. 3 po południu, z domu przy ul. Karmelickiej 30.

ZEBRANIE PRZEDORGANIZACYJNE ZWIĄZKU INTELIGENCYI POLSKIEJ odbyło się w niedzielę 25 b. m. Po dyskusyi nad statutem i programem zostali wybrani do tymczasowego zarządu pp.: redaktor K. Bartoszewicz, ks. Dr J. Caputa, prof. Dr Wł. Konopczyński, radca E. Kubalski, prof. Dr J. Łoś, Dr Wł. Nieć, prof. Dr J. Rozwadowski, Z. Smoluchowska, Józef Sosnowski, inż. Wł. Twardowski, prof. J. Wesołowicz, Dr L. Wilczyński. Osoby, pragnące przystąpić do Związku, zechcą udać się po informacye do biura tegoż między godz. 4 i 6 (w święta m. 10—1), Rynek 17, gimnazyum Jaworskiego.

POSIEDZENIE KOMISYI GAZOWO-ELEKTRYCZNEJ. Wczoraj, t. j. dnia 29 stycznia b. r., odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem wiceprez. J. Sarego, na którem uchwalono, z powodu podwyższenia ceny węgla, obowiązującego od dnia 1 stycznia b. r., podnieść cenę prądu dla światła na K 3.60 na 1 kwg. i dla motorów na K 1.80 za 1 kwg. Ceny powyższe obowiązują już za odczyty styczniowe. Następnie uchwalono podnieść opłatę za normalne połączenie domowe z siecią przewodów kablowych na mk p. 800. Wreszcie postanowiono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski, dotyczące powiększenia kotłowni elektrowni miejskiej kosztem czterech milionów koron.

PROJEKT USTAWY DZIENNIKARSKIEJ. Do laski marszałkowskiej złożono wniosek, podpisany przez przedstawicieli wszystkich stronnictw w Sejmie, z projektem ustawy o stosunkach prawnych zawodu dziennikarskiego. W motywach wniosku zaznaczono między innemi: Jeżeli pracownicy dziennikarscy mają się oddać zadaniom z całem poświęceniem obywatelskiem, natenczas należy odjąć troskę, jaką musi rodzić myśl, że byt materyalny dziennikarza zależy od kaprysu, że przyszłość jego niezabezpieczona. Należy przeto stosunki prawne zawodu dziennikarskiego tak unormować, aby zasadniczych praw jego broniły postanowienia ustawowe, interesy ekonomiczne i kulturalne znalazły ochronę za pośrednictwem Związków zawodowych, zaś prawa, cześć i powaga zawodu, zarówno jak sumienne wykonywanie obowiązków stanu poddane były kontroli osobnej instytucyi, jaką się stać powinna Izba dziennikarska.

Podobna ustawa znajdzie się na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu.

W SPRAWIE ROSZCZEŃ DO B. SKARBU AUSTR. Komisaryat małopolski Gł. Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie (ul. Batorego 6) podaje do wiadomości interesowanych, którzy (niewłaściwie) wnieśli do Biura rejestracyi roszczeń prywatno-prawnych do b. skarbu austr. zgłoszenia szkód i świadczeń wojennych, że wszystkie te podania zostaną przekazane tworzącym się obecnie w kraju komisyom szacunkowym. (Komisya lwowska już urzęduje). Zbędne są zatem dopytywania się w komisaryacie o los tych zgłoszeń, jak również bezcelowe jest wnoszenie dalszych zgłoszeń do Biura rejestracyi lub do komisaryatu, gdyż wszyscy poszkodowani będą musieli zgłaszać ponownie swe roszczenia z powodu szkód wojennych, bez względu na to, że już przedtem to uczynili.



KOLĘDY w kościele Ks. Ks. Zmartwychwstańców w niedzielę dnia 1 lutego w czasie Mszy św. o godz. 10 odśpiewa chór Kongregacyi Maryańskiej Królowej Korony Polskiej, przyczem odbędzie się składka na ochronki Koła Panien K. Z. P.

REDUTA PRASY. Komitet „Reduty prasy" przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia po zaproszenia, jednak tylko pomiędzy godz. 12—1 w południe i między 4—6 po południu. Za kilka dni rozpocznie się wysyłanie zaproszeń. Dalsze szczegóły Reduty i ceny biletów podamy w najbliższym numerze.

Z SĄDU DORAŹNEGO. Wczoraj toczyła się przed sądem doraźnym rozprawa przeciw bandytom, którzy wieczorem 30 grudnia napadli w Stryjowie koło Branic wspólnie z Farnausem, skazanym niedawno na śmierć, na dom Agnieszki Królowej. Rozprawie przewodniczył r. s. Bossowski, oskarżał prokurator Schwarz. Bronili z urzędu sędziowie: Dr Pelczar i Dr Grodyński. Oskarżony Jan Czuła odmówił początkowo zeznań, twierdząc, że jest ciężko chory. Badania lekarskie wykazały jednak, że jest on zupełnie zdrowy. Po tem orzeczeniu począł opowiadać Czuła dokładnie cały przebieg napadu, składając winę na Farnausa i towarzyszy. Przyznaje się jedynie, że czuwał przed domem, podczas gdy Farnaus z dwoma wspólnikami: Baranem i Kolasą, zasiadającymi równie na ławie oskarżonych, rabowali wewnątrz. Po godz. 11 zapadł wyrok, skazujący Jana Czułę i Macieja Kolasę na 12, a Jana Barana na 20 lat ciężkiego więzienia. Obwinieni przyjęli wyrok.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 22-letnią służącą, Annę Przebindę, za kradzież systematyczną od pewnego czasu na szkodę chlebodawczyni Spitzerowej. Ogólna kwota skradziona wynosi 8500 kor. — Dawid Ormianer, urzędnik prywatny, doniósł policyi, że skradziono mu futro, wartości 25 tys. kor. — Służąca Magdalena Zych skradła na szkodę swej chlebodawczyni, Małgorzaty Rettinger, Krowoderska 16, bieliznę i garderobę, wartości kilku tysięcy koron, poczem zbiegła.

---

Z Polski i ze świata.

TRZY OFIARY NIEPRZEZORNOŚCI RODZICÓW. Wyrobnik Michał Witecha, zamieszkały w Pasiekach pod Lwowem, wybrał się onegdaj w nocy z żoną swoją po drzewo do pobliskiego lasu. Wychodząc, zostawili na stole palącą się lampę. W czasie ich nieobecności lampa pękła, nafta zapaliła się, a od niej zajmował się sprzęt po sprzęcie. Gdy w godzinę później wrócili, ugasili ogień, ale w chacie zastali już martwe zwłoki trojga dzieci, uduszonych w dymie.

NAPAD BANDYCKI POD BORYSŁAWIEM. We wsi Popiele pod Borysławiem dokonano w zeszłym tygodniu bardzo zuchwałego napadu na dom karczmarza Josefsberga. Zamaskowani i uzbrojeni bandyci wpadli do mieszkania Josefsbergów o północy, zabrali gotówkę w kwocie 14.000 kor., garderobę i różne wartościowe przedmioty, poczem rozkazali mieszkańcom karczmy zejść do piwnicy, zatarasowali drzwi piwnicy beczkami, wystrzelili na odchodnem dla postrachu i oddalili się.

UJĘCIE TRZECH ZŁODZIEI BORYSŁAWSKICH. W nocy z 30 na 31 grudnia włamało się do firmy „Fortuna" i „Wulkan" w Borysławiu kilku bandytów, rozbiło kasę i skradło około 100.000 kor. Obecnie — jak z Borysławia donoszą — aresztowano tam trzech mężczyzn bardzo silnie podejrzanych o dokonanie tej kradzieży: Malaniaka, Kielichowskiego i Czepę. Zdradziła ich przyjaciółka Malaniaka, u której znaleziono 12.000 kor., zawinięte w skórkę, która pochodziła ze skradzionej walizki w firmie „Wulkan". Wszystkich trzech odstawiono do sądu pow. w Drohobyczu.

KONFERENCYE FRANCUSKIE W WARSZAWIE. Pierwszy cykl prelekcyi francuskich, zorganizowanych staraniem „Journal de Pologne", pod patronatem najznakomitszych osobistości Francyi współczesnej, rozpoczął we środę Andrzej Lichtenberger. Na prelekcyi tej zebrała się liczna i wytworna publiczność: przedstawiciele rządu, Sejmu, Rady miejskiej, ciała dyplomatycznego, kolonii francuskiej, arystokracyi i prasy polskiej. Jedną z lóż zajął b. premier Paderewski. P. Lichtenberger zaznaczył na wstępie, że po ukończeniu wojny światowej pokój został zawarty nominalnie, faktycznie jednak owoców jego jeszcze nie widać. Powinniśmy poszukać sobie „dobrych i szczerych przyjaciół". Anglicy wrócili za La Manche, Amerykanie za Atlantyk, dzieli nas więc od nich dużo wody, Francya jedynie pozostała i ku niej Polacy śmiało zwrócić się mogą. Dwóm tym narodom przeznaczenie samo nakazuje jak największą przyjaźń. W zarysie historycznym p. Lichtenberger podkreślił zasługi Polski, jako przegrody dla ekspansyi germanizmu z jednej i barbaryi wschodniej z drugiej strony. Rolę tę Polska odegrać ma ponownie. Zaznaczył przytem, że Polska nie miała nigdy instynktów imperyalistycznych, że wszystkie sąsiednie mniejsze narody dobrowolnie z nią się łączyły, szukając jej obrony. Taką pozostała Polska do dziś dnia i zachowała również swą tradycyjną tolerancyę religijną. Następnie wyliczył prelegent wszystkie wypadki historyczne, które łączyły obydwa narody już od dziesięciu wieków. Mówił między innymi o stosunkach Kochanowskiego i Ronsarda, o Chopinie, o Curie-Skłodowskiej.

Sądząc z przeszłości Polski i z tego, co dokazała w ciągu 14 miesięcy od swego odrodzenia, p. Lichtenberger rokuje jej wielką przyszłość. Ufa, że będzie ona, jak jest awangardą Francyi w walce z bolszewizmem, również awangardą myśli francuskiej.

NOWY WIELKI DZIENNIK W WARSZAWIE. Warsz. „Nowiny Codzienne" piszą: Jak się dowiadujemy, zarejestrowana Spółka handlowa, na której czele stoją były i obecny prezydent ministrów, pp. Paderewski i Skulski, nabyła dom i zakłady drukarskie Straszewiczów przy ul. Szpitalnej Nr. 12. Spółka ma zamiar wydawać wielkie pismo codzienne, oparte na bardzo znacznym kapitale zakładowym.

TRAGICZNY KONIEC NIEDŹWIEDZICY MURMAŃSKIEJ. Z Warszawy donoszą: Wierna towarzyszka niedoli żołnierskiej, biała niedźwiedzica, którą przewieźli do Polski murmańczycy, w tych dniach rozstała się ze swem życiem w sposób tragiczny. Oto podczas rozkosznej dla niej kąpieli w Wiśle zdołała się uwolnić z obroży i przepłynęła na drugą stronę rzeki. Zanim murmańczycy zdążyli się przepra-

wił na przeciwległy brzeg. niedźwiedzica padła ofiarą chytrości chłopa, który ją zakłuł widłami, a w dodatku zrozpaczonym żołnierzom nie chciał nawet martwej oddać, twierdząc, że ją na własnym „upolował" gruncie. Tragiczna śmierć niedźwiedzicy wycisnęła łzy żalu z oczu zahartowanych w bojach murmańczyków.

**W DRODZE DO GDAŃSKA.** Drugi parowiec polsko-amerykańskiego Tow. żeglugi morskiej „Wisła" wypłynął z Nowego Jorku dnia 15 b. m. i spodziewany jest w Gdańsku dnia 6 lutego. Parowiec ten wiezie surowiec, żywność, dary amerykańskie dla Polski i drugi transport lokomotyw z fabryki Baldwina dla kolei polskich.

**POWRÓT RADKA DO MOSKWY.** P. A. T. donosi z Warszawy: Radio z Moskwy donosi, że znany bolszewik Radek-Sobelson wrócił z Berlina do Moskwy dnia 26 stycznia. Podróż przez terytorium polskie odbył pod dozorem wojskowym.

Dowiadujemy się, że władze polskie zezwoliły na ten przejazd w związku z całokształtem układu Czerwonego Krzyża z bolszewikami o zwrot zakładników, w szczególności od powrotu Radka-Sobelsona uzależniony był powrót arcybiskupa Roopa, ks. Muukiermana i barona Ikangla.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**PORANEK NIEDZIELNY W SALI TOW. LEKARSKIEGO** odbędzie się nieodwołalnie dnia 1 lutego b. r. Tematem będzie: „Symfonia fantastyczna, czyli epizod z życia artysty" Hektora Berlioza. Prelegentem będzie Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej wystąpią najwybitniejsze siły naszego miasta. Poranek, ze wszech miar interesujący, wywołał tak żywe zainteresowanie, że sala zapełni się po brzegi. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego. Linia A-P.

**WYCIECZKI NAUKOWE POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO.** W niedzielę 1 lutego zwiedzanie kościoła OO. Franciszkanów i galeryi portretów biskupów krakowskich. W poniedziałek 2 lutego zwiedzanie kościoła OO. Dominikanów. Punkt zborny o godz. 2 i pół przed kościołem.

**O PIELĘGNIARKI DLA CZERW. KRZYŻA.** Sekcya Sióstr Polskiego Czerw. Krzyża w Krakowie, wobec ogromnego zapotrzebowania pielęgniarek dla chorych zakaźnych, wzywa osoby inteligentne, posiadające przynajmniej 5 klas i kurs sanitarny, aby się zgłosiły do biura Sióstr Czerw. Krzyża, ul. Pędzichów 16, między godz. 5 a 7 po poł. Byłoby do życzenia, aby się zgłosiły osoby, które już poprzednio pracowały w szpitalach, a szczególnie takie, które przeszły tyfus plamisty.

**DRZEWO OPAŁOWE** po 45 kor. za 100 kg. sprzedaje w dowolnych ilościach miejski skład drzewa przy ul. Warszawskiej.

**OBRÓT PIENIĘŻNY Z KS. POZNAŃSKIEM.** Dyrekcya poczt komunikuje: Od dnia 1 lutego b. r. wprowadza się wzajemny obrót pieniężny listów wartościowych pomiędzy Ks. Poznańskiem w granicach dotychczasowego zakresu działania dyrekcyi poczt w Poznaniu (na razie z wyjątkiem ziem obecnie od Niemców odbieranych), a resztą ziem polskich łącznie ze Śląskiem Cieszyńskim i ziemiami wschodniemi. Wartość ma być podana w markach polskich, a na Śląsku Cieszyńskim także w koronach według stosunku 1 mk.— 1 K 48 h. Z Poznańskiego dozwolony jest wywóz pieniędzy niemieckich, oraz not polskich z podpisem „Kries". Do ziem wschodnich na razie dozwolony jest tylko przywóz rubli, jednak niedozwolone dołączanie prywatnej korespondencyi. Z tego powodu listy prywatne z Poznańskiego nadawane będą otwarte, a zapieczętowanie odbywa się pod kontrolą urzędnika przyjmującego. Na innych ziemiach polskich w stanie otwartym przyjmuje się tylko listy do ziem wschodnich.

### Z teatrów krakowskich.

**POPIS TANECZNY P. MARYI PIASECKIEJ** z Piotrogrodu odbędzie się w najbliższy poniedziałek dnia 2 lutego po południu w miej. Teatrze Powszechnym. Głośna tancerka odtworzy w swym popisie dzieła tak wielkich twórców, jak Chopin, Gounod, Gluck, Bizet, Saint-Saens i in. Produkcyom tanecznym artystki towarzyszyć będzie orkiestra Teatru Powszechnego pod batutą kap. Leszczyńskiego.

**Z TEATRU „BAGATELA"** komunikują: Świetna komedya, która na drugiem przedstawieniu zapełniła widownię teatru, odegraną zostanie dziś po raz trzeci, a w poniedziałek po raz czwarty. Dzisiejszą popołudniówkę dla dzieci i młodzieży wypełni intermedyum „Wam się łatwo śmiać", komedyjka p. t. „Lorenzo i Jessyka", wreszcie część recytacyjna, której atrakcyą będą opowiadania p. Zofii Rogoszówny.

### Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 31 b. m.: „Rosmersholm" dramat w 4 aktach Ibsena.

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Betleem polskie" Rydla; wieczorem „Rosmersholm" Ibsena.

Poniedziałek 2 lutego: „Betleem polskie" Rydla, wieczorem „Tartuffe" Moliera.

Wtorek 3 lutego: „Rosmersholm" H. Ibsena.

Środa 4 lutego: „Sędziowie" Wyspiańskiego, „Elektra" H. Ibsena.

Czwartek 5 lutego: „Rosmersholm" H. Ibsena.

Piątek 6 lutego: „Nina" L. Kampfa.

Sobota 7 lutego: „Rosmersholm" H. Ibsena.

Niedziela 8 lutego: Po poł. „Betleem polskie"; wieczorem „Zrzędność i przekora" Fredry, „Panna mężatka" J. Korzeniowskiego.

### Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 31 b. m.: „Ewa".

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Białe fartuszki"; wieczorem „Krzyżacy".

Poniedziałek 2 lutego: Po poł. Występ baletowy M. Piaseckiej; wieczorem „Cyrulik sewilski".

Wtorek 3 lutego: „Ewa".

Środa 4 lutego: „Ewa".

Czwartek 5 lutego: Po raz pierwszy „W gołębniku".

Piątek 6 lutego: „Ewa".

Sobota 7 lutego: Po poł. „Krzyżacy"; wieczorem „W gołębniku".

Niedziela 8 lutego: Po poł. „Krzyżacy"; wieczorem „Krzyżacy".

### Repertuar „Bagateli".

Sobota 31 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Miss Hobbs".

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Czy jest co do oclenia"; wieczorem „Tylko sen".

Poniedziałek 2 lutego: Po poł. „Tylko sen"; wieczorem „Miss Hobbs".

Wtorek 3 lutego: „Kobieta bez skazy".

Środa 4 lutego: „Miss Hobbs".

Czwartek 5 lutego: „Tancerka".

Piątek 6 lutego: „Twarz i maska" (nowość).

Sobota 7 lutego: Przedstawienie dla dzieci.

### Repertuar teatru „Nowości".

Sobota 31 b. m.: „Rozwódka".

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Wice-marszałek"; wieczorem „Wesoła wdówka".

Poniedziałek 2 lutego: Po poł. „Wesoła wdówka"; wieczorem „Rozwódka".

## Obrady Sejmu polskiego.

**Warszawa. P. A. T.** Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się dalsza rozprawa nad ustawą o odpowiedzialności urzędników za przestępstwa z chęci zysku.

Pos. Swida przyczyny tych objawów przypisuje psychozie wojennej, wylicza poszczególne nadużycia starostów i zaznacza, że na kolejach panowało powszechne łapownictwo. W Ministerstwie spraw zagranicznych ujawnia się niedbalstwo. Pociągami dyplomatycznymi jeżdżą handlarze i przemytnicy. Panuje ogólny brak kontroli w administracyi państwowej. Wydatki państwa od dnia 1 stycznia do 1 marca, wynoszące 7.593.000.000, dotąd są niesprawdzone. W zarządzie Ziem wschodnich ujawnia się cały szereg nadużyć. Mowca w imieniu Klubu mieszczańskiego oświadcza się za karą śmierci.

Przeciwko tej karze przemawiał p. Perl.

P. Jan Dembski oświadcza imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, że głosować będzie za karą śmierci. To samo oświadcza p. Poniatowski imieniem swego stronnictwa. P. Hirschhorn gorąco protestuje przeciw ustawie.

Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne przez usta p. Władysława Dębskiego oświadcza się za karą śmierci, przyczem żąda, aby urzędnicy regularnie byli płaceni.

P. Steinhaus krytykuje ustawę z punktu widzenia prawniczego.

W dyskusyi szczegółowej p. Anusz żąda zaostrzenia artykułu pierwszego.

P. Bigański żąda projektu ustawy karzącej przekupujących.

P. Ćwikowski domaga się ustawy karzącej pośredników.

Minister Wojciechowski wykazuje, że z poszczególnych wypadków nadużyć wyciągnięto uwłaczający sąd o całym stanie urzędniczym.

P. Dębski żąda rozciągnięcia ustawy na przekupujących, a także kary za fałszywe oskarżenie urzędnika.

Po przemówieniach: ministra Hebdzyńskiego, posłów Swidy i Kiernika, obrady odroczono do jutra, szereg wniosków nagłych odesłano do właściwych komisyi.

Na porządku piątkowego posiedzenia sprawa dodatków drożyźnianych dla posłów.

## Z komisyj sejmowych.

**Warszawa. P. A. T.** Komisya miejska przyjęła projekt ustawy upoważniającej ministra spraw wewnętrznych do tworzenia nowych gmin miejskich, zmiany granic istniejących gmin i wezwała rząd, by za pośrednictwem Banku komunalnego drogą pożyczek przyszedł z pomocą miastom na kresach wschodnich.

Komisya morska wysłuchała wyjaśnień ministra Śliwińskiego, według których szef sekcyi Arct został upoważniony do zbadania w Ameryce, czy nie byłoby korzystniej nabyć dla transportów zboża własne statki.

## Pomoc dla Polski i Rumunii.

Jak donosi z Paryża „New York Herald", polski minister spraw zagranicznych, p. Patek, wywołał w Radzie ambasadorów poważne zainteresowanie sprawą sytuacyi Polski wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego, wykazując konieczność wydanej pomocy dla armii polskiej. Rada ambasadorów zasięgnęła zdania marszałka Focha, jakie zarządzenia uważa on za niezbędne, by zapewnić Polsce bezpieczeństwo.

W sprawie tej „Temps" wyraża zdanie, że mocarstwa sprzymierzone nie popierając bezpośrednio ofenzywy przeciwko Rosyi sowieckiej, winny przecież udzielić Polsce i Rumunii pomocy koniecznej. Opinia podobna przeważa we Francyi. „Temps" jest przekonany, iż Anglia podziela także ten punkt widzenia.

## Dostęp do portu gdańskiego w rękach polskich.

**Warszawa. (Telefonem).** Wszystkie dostępy do portu gdańskiego jeszcze przed rozstrzygnięciem kwestyi gdańskiej na konferencyi pokojowej zostały wykupione przez rząd polski, co dla sprawy władania portem gdańskim jest rzeczą ogromnej wagi.

## O drugą Izbę.

**Warszawa, 29 stycznia.**

Jak już doniosły ostatnie telegramy, wczoraj na posiedzeniu Komisyi Konstytucyjnej pod przewodnictwem pos. Rataja obradowano nad sprawą drugiej Izby sejmowej, która, jak wiadomo, stanowi artykuł 26 rządowego projektu konstytucyi. Pominę opublikowany już, a zatem znany czytelnikom „Głosu Narodu" skład drugiej Izby, zwrócę natomiast uwagę na charakterystyczny dla stosunków sejmowych przebieg głosowania w Komisyi nad tą kwestyą.

Brak solidarności między stronnictwami nie daje bezwarunkowo dobrych widoków na przyszłość. „Większość", to wielkie słowo, rzucane zewsząd z emfazą w czasie ostatniego przesilenia, okazuje się często pustym dźwiękiem, tak, iż zachodzi wielka obawa, czy Sejm ustawodawczy zdoła szybko uchwalić konstytucyę, co jest de facto głównym jego celem i obowiązkiem. Do takich zaś obaw daje asumpt właśnie ostatnie głosowanie w Komisyi. Cóż się bowiem okazuje? Oto, że uchwały „kompromisowej" trzyma się lojalnie tylko Nar. Zjednoczenie Ludowe. W miarę możności popiera je Związek Lud.-Narodowy, który wszakże do większości nie należy, stojąc na gruncie własnego projektu konstytucyi. Że zaś na owej uchwale „kompromisowej" opiera się „większość" sejmowa, stąd wniosek, że tej większości niema.

W trzech punktach mianowicie głosujący okazali dobitnie tę prawdę. Przeciw wnioskowi pos. Głąbińskiego (aby na wypadek odesłania przez Senat ustawy do Sejmu o zmianach decydowała większość dwóch trzecich głosów, w razie zaś braku tej większości, by ustawa ponownie wracała do Senatu), głosowała nietylko lewica, ale i referent projektu kompromisowego p. Dubanowicz i posłowie Zjed. Narod.-Lud. Nie utrzymał się także projekt rządowy, ponieważ pomimo zawartego kompromisu ani stronnictwo ludowe ani Nar. Związek Robotniczy za nim nie głosowały.

Również przy głosowaniu nad składem Senatu znikła zupełnie większość kompromisowa, a uchwał kompromisowych trzymał się konsekwentnie tylko pos. Dubanowicz wraz z członkami Zjed. Nar.-Ludowego.

Oto klasyczny przykład „większości", na której tyle się buduje nadziei. **St.**

## Powrót żołnierzy polskich z Syberyi.

**Warszawa. P. A. T.** Dzięki staraniom rządu naszego polskie oddziały wojskowe na Syberyi będą niebawem wysyłane do kraju. Wysyłaniem i opieką w drodze zajmie się syberyjska ekspozytura rządu angielskiego; również i jeńców Polaków b. armii austryackiej i niemieckiej, którzy w liczbie 600 przebywają obecnie w Azyi wschodniej, rząd angielski wyśle do kraju.

**DAWNY GMACH SEJMOWY DLA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO.**

**Warszawa. (Telefonem).** Rząd polski postanowił oddać uniwersytetowi we Lwowie na siedzibę dawny gmach Sejmu galicyjskiego, ponieważ stary budynek uniwersytecki grozi ruiną.

**PRAWO DEPUTATÓW PRZYZNANE URZĘDNIKOM MIEJSKIM.**

**Warszawa. (Telefonem).** Na skutek interwencyi pos. Federowicza ministerstwo aprowizacyi przyznało urzędnikom magistratu we Lwowie i w Krakowie prawo do pobierania deputatów żywnościowych na równi z urzędnikami państwowymi.

**ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY.**

**Wilno. P. A. T.** Dokonano tu napadu rabunkowego na kasę skarbową Zarządu cywilnego ziem wschodnich. Bandyci zabili 2 milicyantów i woźnego. Zrabowano około milion marek. Śledztwo w toku.

## Sprawa 3 miliardów p. Grabskiego

Wiadomo, że część prasy zarzuciła min. skarbu, Grabskiemu, jakoby emitował już dotąd 3 miliardy marek bez pozwolenia Sejmu. Z tego powodu pos. Diamand imieniem socyalistów na jednem z posiedzeń sejmowych zgłosił wniosek, aby min. Grabskiego postawić w stan oskarżenia. Wiadomość tę prostuje obecnie lewicowy „Kuryer Poranny", a uznając ją za niesłuszną, pisze:

„W chwili, gdy (min. Grabski) obejmował urzędowanie, zostały wydane poprzednikom jego upoważnienia na nowe emisye banknotów do wysokości 4.730,150.857 mk., podczas gdy faktycznie zostało do tej daty emitowanych 5.995.237.000 mk., z czego 1.265 milionów mk. bez pozwolenia Sejmu, a nawet bez pozwolenia Rady ministrów za czasów ministerstwa Bilińskiego. Minister Grabski, nie chcąc iść śladami poprzednika i emitować nowych seryi banknotów bez upoważnienia Rady ministrów i Sejmu, zmuszony był uzyskać w czasie feryi świątecznych Sejmu pozwolenie Rady ministrów na owe 3 miliardy marek, z których 1.265 milionów mk. było już istotnie emitowanych.

W ciągu miesiąca ministerstwa Wł. Grabskiego została dokonana emisya 794 milionów mk. na pokrycie deficytu budżetowego, z którym zamierza minister walczyć radykalnie przez zasadnicze podniesienie wszystkich podatków i opłat, tudzież przez zaciągnięcie wielkiej, kilkomiliardowej pożyczki wewnętrznej".

## Walki na wschodzie.

**Warszawa. P. A. T.** Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 29 stycznia b. r.

Front litewsko-białoruski: **Na odcinku poleskim bolszewicy zaatakowali przeważającemi siłami przyczółek mostowy na Ptyczy. Nasze oddziały przez kilka godzin odpierały zacięte walki przeciwnika, następnie po nadejściu rezerw same przeszły do kontrataku, rozbiły bolszewików i w pościgu za niemi posunęły się aż do wsi Terebowa. W akcyi tej wzięto kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.**

Front wołyński: **Silniejszy nasz wywiad rozbił nieprzyjacielski batalion piechoty, biorąc 30 jeńców i wiele materyału wojennego.**

Rewindykacya ziem polskich na Zachodzie: **Obejmowanie postępuje w dalszym ciągu według programu. Z większych miejscowości zajęliśmy wczoraj Kamień.**

**We wtorek wojska polskie wkroczyły do Pelplina.** Pierwszy wszedł oddział ułanów krechowieckich. W Katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którem odśpiewano „Te Deum". Wieczorem miasto było iluminowane.

**Warszawa. P. A. T.** Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 30 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Oddziały nasze odparły kontratak bolszewicki w rejonie jeziora Oswieja, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.** Grupa wojsk łotewskich podległa generałowi Rydzowi-Śmigłemu, obsadziła linię Stara Słoboda, jezioro Kurłany. Nasz oddział wywiadowczy **rozbił na zachód od jeziora Czereswiaty bandę partyzancką bolszewików. W wypadach w rejonie Karpenicz wzięliśmy 20 jeńców, w tem 1 oficera, 1 karabin maszynowy i dużo amunicyi.**

Front wołyński: **Spokój.**

Rewindykacya ziem polskich na Zachodzie: **Wojska nasze obsadziły Tczew, Starogard i Tucholę.**

Zast. szefa sztabu **gen. Malczewski, pułk.**

## Przyjazd komisyi plebiscytowej do Cieszyna

**Cieszyn. P. A. T.** Dziś o godz. 5 min. 10 po południu przyjechała do Cieszyna aliancka Komisya plebiscytowa. Przybyli: przewodniczący komisyi hr. de Mauville, generalny konsul angielski Wilton, margr. Borsarelli, były wiceminister spraw zagranicznych we Włoszech i Japończyk, profesor Yamada. Wraz z komisyą przybył pluton żołnierzy francuskich. Na dworcu pięknie udekorowanym zjawili się reprezentanci władz polskich, a mianowicie: delegat Rządu warszawskiego, pos. Zamorski, prezydent Rady Narodowej cieszyńskiej ks. Londzin, prezydent rządu krajowego Dr Michejda i brygadyer Pogorzelski.

Ze strony czeskiej przybył delegat rządu czeskiego Dr Mattausz.

**W poniedziałek przyjadą pierwsze wojska okupacyjne na Śląsk, który obsadzą wojska francuskie i włoskie.**

W sobotę o godz. 11 przed południem przedstawią się Komisyi plebiscytowej reprezentanci władz polskich.

## Niewyjaśniona sprawa admir. Kołczaka.

**Paryż. P. A. T. (Radio krakow.).** Po odwrocie armii Kołczaka nastąpiło jej rozprzężenie. Admirał Kołczak oddany został prowizorycznemu rządowi w Irkucku. Depesze, rozszerzane przez prasę angielską, czynią za ten fakt odpowiedzialnym generała Janina, szefa misyi francuskiej na Syberyi, któremu Kołczak powierzył dowództwo nad wojskiem, w skład którego wchodziły oddziały czechosłowackie.

Cała sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona, ale na podstawie tego, co dotychczas wiadomo, nie można twierdzić, że generał Janin zgodził się dobrowolnie na wydanie admirała Kołczaka, lecz powodem mogło być raczej niemożliwość opanowania z jego strony oddziałów czechosłowackich, niekarnych i zdolnych do wszelkich ekstrawagancyj.

Obecnie przedstawiciele koalicyi na Syberyi, a szczególnie p. Mauras w Charbinie, czynią u prowizorycznego rządu w Irkucku wszelkie starania, aby uwolnić Kołczaka.

**JUDENICZ CHCIAŁ UCIEC.**

**Moskwa. P. A. T. Radio-krak.:** Szwedzkie Biuro pras. donosi, że były głównodowodzący armii północno-zachodniej, gen. Judenicz, został aresztowany dnia 26 stycznia w swojej kwaterze przez prokuratora armii północno-zachodniej, Lianickiego. Judenicz usiłował z ostatkami pieniędzy wojskowych umknąć za granicę.

## Losy internowanych komunistów.

**Wiedeń. P. A. T. (Radio krak.).** W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie internowanych komunistów węgierskich oświadczył sekretarz stanu Eldersch, że ośmiu komunistów, co do których wydania nie przedłożył rząd węgierski żadnych postulatów, zostało z miejsca internowania wypuszczonych. Pozostaną oni nadal w Wiedniu pod nadzorem. W Karlsteinie pozostają jeszcze ci, którzy są przez sądy ścigani. Inni, którzy zachorowali, zostaną przeniesieni do szpitali, a po wyzdrowieniu będą z powrotem internowani.

**PODNIESIENIE PODATKÓW W AUSTRYI**

**Wiedeń. P. A. T.** Sekretarz stanu dla spraw finansowych zapowiedział, że wkrótce pojawi się przedłożenie w sprawie podniesienia podatków pośrednich i bezpośrednich.

**FRANCUSKA NAJWYŻSZA RADA WOJ.**

**Paryż. P. A. T. (Radio krak.).** Na konferencyi francuskiego ministra wojny, Andrzeja Lefevre z marszałkami francuskimi dyskutowano nad definitywnym składem Najwyższej Rady wojennej. Dekret przedłożony przez ministra wojny uległ pewnym zmianom.

## Pierwsza klęska Niemców.

**Lyon. P. A. T. Radio krak.:** Z kolei i marszałek polny von Buelow odsłania rąbek zasłony, którą wojskowe władze niemieckie zakrywały pierwszą klęskę nad Marną. Ogłosił on pod tytułem: „Moje sprawozdanie o bitwie nad Marną" historyę II. armii niemieckiej, której był wodzem, a która-to historya obejmuje okres od początku kampanii do ostatnich dni października 1914.

Dnia 9 września dał Buelow rozkaz do zaprzestania walki i rozpoczęcia odwrotu, a to w tym celu, aby odciążyć I-szą armię (gen. Klucka), która znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie. Dnia następnego główna kwatera przychyliła się do tego rozkazu i zarządziła ogólny odwrót. „Z tym momentem, pisze von Buelow, zadecydowany został tragiczny los kampanii i armii niemieckiej".

**JESZCZE SPRAWA ADRYATYKU.**

**Paryż. P. A. T. (Radio krakowskie).** Dzienniki ogłaszają tekst odpowiedzi rządu jugosłowiańskiego. „Petit Parisien" zaopatruje go następującym komentarzem: Pasicz i Trumbicz zostali we czwartek przyjęci przez Milleranda, który podczas dłuższej konferencyi zapewnił ich, że sprawa Adryatyku będzie ponownie rozpatrzona, a decyzya zapadnie jak najszybciej.

## O stałą neutralność Szwajcaryi.

**Lyon. P. A. T. Radio krak.:** Z Berna donoszą, że misya szwajcarska, składająca się z Adora, byłego prezydenta Związku i profesora Maksa Hubera, którą Rada związkowa wysłała do Paryża, aby przedstawiła stanowisko zajęte w memoryale z 13 stycznia, konferowała z Radą najwyższą aliantów, której przewodniczył Clemenceau. Ador przedstawił sprawę stałej neutralności Szwajcaryi i kwestyę zwłoki koniecznej do zwołania Zgromadzenia Narodowego, któreby rozpatrzyło przystąpienie Szwajcaryi do Ligi Narodów.

Prezes konferencyi pokojowej Millerand przedstawił delegatom następującą notę: „Najwyższa rada wraz z przedstawicielami Francyi, Anglii, Włoch, mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, uznaje w art. 435 traktatu wersalskiego stałą neutralność Szwajcaryi i sądzi, że Rada Ligi Narodów wypowie się w kwestyi przedstawionej przez Wasz rząd".

Wynika z tej noty, że sprawy przedłożone przez Radę związkową, nie będą mogły być definitywnie rozstrzygnięte przed zebraniem się Rady Ligi Narodów, które nastąpi prawdopodobnie około połowy lutego w Londynie.

**P. A. T. podaje, że połączenie telefoniczne z Warszawą i Wiedniem przerwane.**

11 Artur Gruszecki.

# BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Przy wejściu Zgłobickiego, Zaborek, stojąc blisko drzwi z czapką baraukową w ręku, skłonił się w milczeniu.

— Dzień dobry... — usiadł Zgłobicki przy biurku i wskazując ręką na krzesło — proszę usiąść. Konferencya potrwa dłużej...

— Dziękuję... postoję — odparł chrypliwym, szorstkim głosem.

— Co słychać w gospodarstwie? Wszystko w porządku? — zapalił papierosa.

— Sywula dziś w nocy zdechła. Szkoda, to była dobra krowa, — westchnął.

— Co jej było?

— Niewiadomo... Stękała od dwóch dni, wczoraj nie chciała jeść. Kazałem krew puścić, nacierać, nie pomogło i w nocy zdechła.

— Dlaczego ja nic o tem nie wiedziałem? — zmarszczył brwi.

— Nie mogę przecież z lada drobnostką lecieć do dworu. Nie miałby pan chwili spokoju. Ratowałem, robiłem, co mogłem... no i nie udało się. Kazałem zdjąć skórę i ścierwo zakopać, ale naród tu taki nieusłuchany, że mięso rozdrapali.

— To źle... bardzo źle. Mogą się ludzie pochorować, należało dopilnować.

— Hi... nic im nie będzie, ugotują i zjedzą, a sam nie mogłem dopilnować, nie mogę się rozerwać na wszystkie strony. Ten źrebak od łaciatej, jasno bury, skoczył nieszczęśliwie i złamał nogę, zawołano mnie od Sywuli do niego.

Zgłobickiego począł gniew opanowywać, ale pohamował się i spytał:

— W którem miejscu złamał nogę?

— Powyżej kolana, niema co, kazałem dobić.

— No, jeśli tak dalej pójdzie, — podniósł głos Zgłobicki, — to cały inwentarz zmarnieje. To wina pana, wina braku dozoru... Krowa była dwa dni chora, dlaczego nie sprowadzono weterynarza?

— Albo weterynarz by co pomógł? — wzruszył ramionami, — tyle tylko, że trzeba było gnać konie po takiej drodze szesnaście wiorst tam i nazad, no i zapłacić mu za wizytę. Gdzie jest dobytek, tam jest ubytek, wiadome to rzeczy i niema się martwić czego.

— Dla pana Zaborka to nic, ale dla mnie strata i szkoda, — rzekł surowo.

— Ja pilnuję dobra pani dziedziczki, jak oka w głowie, i gdyby nie ja, byłoby tu wszystko zginęło, zaprzepaściło się.

— Na drugi raz proszę mnie zawiadamiać o wszystkiem natychmiast. Czy rozumie pan Zaborek?

— Wola pańska. — spojrzał złemi oczyma z pod krzaczastych brwi.

Jakiś czas milczeli, mierząc się oczyma, czuć było, że ci dwaj z trudnością się znoszą. Zaborek, samowładny gospodarz w Oleszynie przez szereg lat, nie mógł się dotąd pogodzić z tem, że ten mąż współdziedziczki, jakiś obcy młokos, przybysz z dalekich stron, rządzi się tutaj, jak szara gęś, a on, taki stary, wybrany i zasłużony gospodarz ma przed takim młodzikiem zdawać relacye ze swych rozporządzeń gospodarczych.

— Dziś wyszło pan — zaczął tonem suchym Zgłobicki — pięć furmanek do Tuliborów po nasienie jarej pszenicy.

— Po jarkę? Ależ, proszę pana, ta pszenica u nas się nie udaje, plon lichy, a plewa taka kłująca, że krowy żreć nie chcą.

— Nie udała się, bo może była zasiana w złym czasie, na niewłaściwym gruncie.

— Co znowu! Zasiałem w dobry czas i na wyborowej roli, sam pan Świtalski widział i chwalił.

— Wszystko jedno, dziś proszę wysłać do Tuliborów... po list niech się zgłosi dozorca do mnie.

— A dlaczego do Tuliborów? Przecież pan Świtalski taki dobry gospodarz, ma także nasienie jarki, bo u niego rodzi, możeby do niego posłać, lepiej dać swemu, jak obcemu.

— To nie należy do rzeczy... proszę zrobić tak, jak mówiłem.

— Wola pana — mruknął niechętnie.

— Skarżono mi się też, że krowy dają mało mleka, a i to jest chude. Widocznie krowy są źle odżywiane, trzeba im dać otrąb z młyna, siana też lub koniczyny.

— To nie mój wydział, tylko klucznicy; jej, aby cielęta dobrze wyglądały i daje im za dużo ssać, a co krowom trzeba, to mają.

— Proszę w to wejrzeć, to wstyd doprawdy, żeby we dworze było skąpo mleka.

— Co ja z babami pocznę, ja mówię, tłómaczę, a ona swoje i swoje, możeby ona wysłuchała pani dziedziczki, ale nie mnie.

Zgłobicki uważał, że całe zachowanie się Zaborka było butne i nieżyczliwe, dotknęła go też uwaga rządcy, iż klucznica usłucha powagi dziedziczki, nie jego, ale ze względu na plantacyę buraków, pominął te sprawy milczeniem.

— Panie Zaborek, które pole uważa pan za najlepsze pod buraki? Zdaje mi się, że to nad stawem byłoby odpowiednie.

Rządca utkwił w niego swe szare, zimno oczy i po chwili spytał:

— Czy pod buraki pastewne?

— Nie! Chcę plantować dla cukrowni.

— Proszę pana, dwa razy plantowałem po sto morgów z rozkazu pana Świtalskiego. Mogę wykazać rachunkami, że przyniosły nam buraki prawie szkodę, jeśli się policzy, że z buraków, prócz naci, nic nie zostaje na roli.

— A jednak większość majątków plantuje i dobrze wychodzi na burakach, dlaczegóż my mamy tracić?

— Jak wola pana, ale ja jestem przeciwnikiem buraków. Kłopotu, co niemiara, płać i szukaj robotnika do sapania, do przerywki, do kopki, a tu inne roboty w zastoju. Z wywózką gorzej; jak błoto, nikt nie wyjedzie i w kopcach buraki porastają. Jak mróz i sucho, nie przyjmują, bo zmarznięte, a wywiezie się w dobry czas, obetną na procentach we fabryce. Wróg tylko mógł doradzić panu plantowanie buraków. Ja stanowczo nie radzę.

— Trudno, panie Zaborek, będę plantował.

— A gdzie robotnik? Słyszałem, że do Butrymówki idą od nas na morgowych, to i skąd weźmie pan robotnika? Tyle lat nie plantowaliśmy buraków i dobrze było, poco te nowości? Pani dziedziczka i pan Świtalski będą przeciwni, a przysłowie dobrze mówi: „sedy tycho, ne rypajsia!".

Przy ostatnich frazesach przemowy rządcy Zgłobicka niewidziana przez niego, stanęła w progu, zaczerwieniona z gniewu, weszła do kancelaryi i rzekła z wymówką:

— Zdzisiu, i ty to znosisz?... Panie Zaborek, od dzisiaj przestałeś pan być rządcą. Mąż mój był za dobry dla pana, proszę szukać sobie innego miejsca.

— Ależ wielmożna pani, ja dla dobra wielmożnej pani nie chciałem buraków — mówił zmieszany, mnąc czapkę w ręku.

— Już powiedziałam... a teraz zostaw pan nas samych.

— Idę, i dziś wyjeżdżam po czternastu latach wiernej służby.

Zaborek wysunął się z pokoju, a mąż rzekł z uśmiechem:

— Ależ ty, Janiu, gorąco kąpana.

— Jak mogłeś, Zdzisiu, znosić podobne impertynencyę od ekonoma?

— Ażeby mnie nie posądzano, że przez ambicyę pozbywam się starego sługi, zaufanego twego wuja.

— Jaki zaufany, co ci się śni?! A choćiażby nim był, ty jesteś tu panem i gospodarzem. Teraz rozumiem twe wczorajsze wzburzenie, mój kochany. No, dobrze, że pozbyliśmy się tego impertynenta.

— Z jednej strony dobrze, a z drugiej strony będę miał kłopot z wyszukaniem nowego. Teraz pójdę z nim się obliczyć i odebrać klucze.

— Mój Zdzisiu, nie idź! On taki gbur, powie ci coś, zirytujesz się, zgniewasz, jeszcze ci to zaszkodzi.

On zastanowił się, że istotnie Zaborek w swem rozżaleniu, może mu zrobić scenę i rozmyślnie wywołać kłótnię. Wiedział, że Zaborek go nie lubi i uważa za sprawcę swego nieszczęścia, lepiej będzie uniknąć spotkania w pierwszej chwili.

— Wiesz, Zdzisiu, poszlij lokaja do pisarza, ażeby odebrał klucze i książki rachunkowe, a Zaborek niech przyszle ci rachunek swej należności — doradzała żona.

— Dobrze, Janiu, zrobię, jak mówisz.

— Jesteś kochany — ucałowała go — i wiesz, zamyślam odprawić i klucznicę. Ona przez dziesięć lat z nim tu gospodarowała, zdaje się, że są w wielkiej przyjaźni i będzie zawsze niezadowolona.

— Zrób, jak uważasz, ona istotnie źle gospodaruje z nabiałem.

Gdyby piorun był spadł z jasnego nieba, nie wywołałby może takiego wrażenia, jak odprawienie Zaborka.

Już wychodząc z dworu wśród klątw i wymysłów oznajmił spotkanemu pisarzowi, nie zważając na stojącego w pobliżu lokaja, jaka krzywda go spotkała za tyloletnią służbę wierną i uczciwą.

To samo powtórzył na boku gumiennemu, dozorcom i obecnym parobkom, przepowiadając ruinę i zaprzepaszczenie Oleszyna. W tem głoszeniu o swym wyjeździe było prócz gniewu i żalu, trochę zemsty, wiedział bowiem dobrze, że przy zamieszaniu towarzyszącem takiej zmianie kierownika, można popełnić bezkarnie różne drobne nadużycia.

Na folwarku klął jeszcze donośniej i usługującemu chłopakowi kazał zaraz iść na wieś i sprowadzić dwie furmanki, nie chciał bowiem korzystać z koni dworskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.